Wimię Boże, za Wiarę i Ojczyznę! Oświata ludu — dokona cud

Nowy Przyjaciel Ludu

Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski.

„Nowy Przyjaciel Ludu" wychodzi w Kępnie trzy razy tygodniowo i to: we wtorek, czwartek i sobotę. — Prenumerata wynosi na wszystkich urzędach pocztowych 1,80 mk., z doniesieniem do domu 2.04 mk. na kwartał.

Adresować należy: Drukarnia Spółkowa T. z o. p., Kępno-Kempen i. P. Ekspedycya i drukarnia znajduje się przy ulicy Polnej nr. 54 obok Banku Ludowego. — Konto czekowe Wrocław 7379. Telefon 47.

Ogłoszenia kosztują: wiersz petytowy, jednołamowy 20 fen., w dziale reklamowym dwułamowy 50 fen. — Na większe i więcej razy się powtarzające ogłoszenia i reklamy udzielamy odpowiedni rabat.

Drukiem i nakładem Drukarni Spółkowej T. z o. p. w Kępnie. — Redaktor odpowiedzialny Teofil Cieciński w Kępnie.

Nr. 4. | Kępno na czwartek, 9. stycznia 1919. | Rok VI.

Kępno w stanie wyjątkowym.

Dziś wyszło rozporządzenie, podpisane przez kierownika oddziału „Heimatschutzu" Humberta, burmistrza Wischanowskiego i za Volksrat decernenta przy burmistrzu Supperta, na mocy którego Kępno znajduje się w stanie wyjątkowym. Major kocującego w Kępnie „Heimatschutzu" wyraził się na zebraniu Volksratu, że Kępno jest miastem niemieckiem i takowym też pozostać musi. Dziwi nas tylko, że obecni na tym zebraniu polacy nie pouczyli p. majora, że Kępno było, jest i pozostanie polskiem miastem. Niemieckim miastem jest Berlin, ale nigdy Kępno.

Oprócz tego zamierza wydać ów major na żądanie kilku jego żołnierzy rozporządzenie, że zakazuje noszenia polskich oznak jakiegokolwiek bądź rodzaju.

Jeżeli niemcy roszczą sobie prawo zakazywania noszenia polskich odznaków, na obcej ziemi, to tem większe prawo mają polacy na własnej ziemi zakazywania niemcom noszenia odznaków Raubritterów. Ale polacy są dość za szlachetni, ażeby obdzierać kogoś z jego ukochanych barw narodowych. Do takich podłości pochopni są tylko Niemcy, wyrzuci z sumienia i poczucia sprawiedliwości.

Teraz ale stawiamy pytanie tym osobom, które mają nadzór nad naszemi zakładami naukowemi.

Jakim prawem kaduka oddali na kwatery dla tego motłochu nazwanym „Grenzschutz" nasze zakłady naukowe? Gdyby niedano tym łazęgom schronienia w tak wygodnych budynkach, jakimi są nasze uczelnie, to w takim razie musieliby pobudować sobie budy, podobnie jak dzikie króliki, to zapewne by dążyli do domu do matki, ażeby tam wygodnie w łóżeczku się przespać. Nasze dzieci roku zeszłego musiały dniami siedzieć w zimnych klasach, dla tych co czychają na naszą zgubę, to jest w brud opału, przez co czyni się pobyt „Heimatschutzu" w Kępnie tem przyjemniejszy.

Taka uprzejmość ze strony naszych władz nie jest na miejscu. Dla miłej zgody miały odnośne urzędа święty obowiązek kategorycznie odmówić ulokowania nadesłanego nam gwałtem „Heimatschutzu". Jeżeli na to się zgodziły, posądzać je musimy, iż było ich życzeniem, ażeby „Heimatschutz" przysłano. Za wszelkie z tego wynikające następstwa czynimy organa te odpowiedzialnymi.

Czego nam potrzeba?

Po półtorawiekowej niewoli doczekaliśmy się wreszcie chwili wskrzeszenia własnego państwa. Nie jest ono takiem, jakiego nas pozbawiono: ani co do rozmiarów, ani co do swojej potęgi. Jeszcze nie wszyscy jesteśmy pod jednym, państwowym dachem! jeszcze nie wydobyliśmy z siebie tej siły twórczej, na której, jak na granitowej podstawie, oprzeć się powinna budowa nowoczesnej Polski. Ale **dotrwaliśmy do tej chwili dziejowej jako naród, świadomo swoich praw i obowiązków, jako naród o własnej kulturze i języku.**

I to jest zasługą pokoleń Polski porozbiorowej. Państwo polskie rozbito na trzy części, podano pod trzy obce i wrogie rządy; pomimo to pozostał naród zawsze jeden i ten sam, wszelkimi sposobami upominający się o swoje prawa, pracujący na wszystkich polach kultury i cywilizacyi. Był to okres nadludzkich wysiłków i poświęceń życie pełne cierpień i bohaterstwa, zwątpienia i szczytnych porywów. Była ro walka zgnębionego narodu na trzy fronty, walka z silnymi wrogami podejmowana i prowadzona rozpaczliwie, wytrwale.

Aż wreszcie wybiła dla Polski godzina zmartwychwstania. Te potężne organizmy państwowe, które wchłonąc w siebie chciały Polskę i żadnych w tym celu nie zaniechały środków, rozpadły się jak domki z kart, i Polska znalazła się z nowu wolną w swoim domu, pod własnym państwowym dachem.

Ten dom nasz nie mieści nas jeszcze wszystkich. Niemniej trzeba nam siły, i to siły własnej, z głębi narodu wydobytej, aby nas zjednoczyć w jeden organizm państwowy tak, jak czuliśmy zawsze i czujemy się jednym narodem.

Czy zdobędziemy się na tę siłę państwowo-twórczą? Od tego zależć będzie cała nasza przyszłość. Mamy ze siebie samych wyłonić Polskę demokratyczną, Polskę Ludową, na szerokich masach ludu polskiego opartą, jednoczącą wszystkie sfery społeczne w imię tych samych praw i tych samych obowiązków. Mamy budować Polskę nowoczesną wprawdzie, ale nawiązującą swój byt państwowy i życie narodowe do tradycyi bohaterstwa i poświęceń, przekazanych nam przez historyę, przez pracę całych pokoleń. W tej Polsce nowoczesnej zamieszka ten sam naród, który przeżył w niej wieki całe, przodował w walkach o szczytne ideały własne i cywilizacyi, naród wśród cierpień i twardej pracy odrodzony, ale zawsze duchowo ten sam, tylko uszlachetniony, świadomy warunków rozwoju własnego w stosunkach nowoczesnego życia państwowego wytworzonych przez szalejącą jeszcze nad całą Europą burzę.

Więc dzisiaj jedno tylko życzenie ciśnie nam się na usta: **abyśmy tę wolność wziąć potrafili i abyśmy ją utrzymali. Trzeba ją brać skorą do czynu i silną ręką. Ile weźmiemy jej sami, tyle jej mieć będziemy.** Oczy całego świata zwrócone są na nas w tej chwili, powszechną skupia się na Polsce uwagę, jako na nowym w Europie czynniku państwowo-twórczym. Od roli, jaką w tym przełomowym, w całym przeobrażającym się świecie, odegrać potrafimy, zależeć będzie nasza przyszłość.

Runęły wielkie i stare państwa; rozpadły się trony. Nowy porządek zapanować ma na świecie. Ale pozostają stare narody i te z nich zdobędą sobie lepszą dolę, które okażą siłę i spoistość wewnętrzną, świadomość celów i środków twórczych. Stanąć musimy do współzawodnictwa, nie łudząc się ani chwili, że walka już dla nas rozegrana. Przeciwnie, ona zaczyna się od zwrotnego dla nas punktu proklamowania niezawisłej Polski, i tę **walkę z własną przodowszystkiem słabością, z tymi przywarami politycznemi, które wyrobiła z nas półtorawiekowa niewola, podjąć winniśmy i prowadzić ją tak długo, aż zwycięży zdrowa myśl polityczna budowniczych nowoczesnej Rzeczypospolitej Polskiej:**

Dożyliśmy świetlanej, wielkiej chwili, o której marzyli nasi wieszcze i poeci, na którą krew przelewały całe pokolenia. Tę chwilę jednak trzeba w lot wyzyskać, zasiąść do twardej i zmudnej pracy organizacyjnej i zespalać ją na prawdziwie demokratycznych, a nie demagogicznych fundamentach. Obyśmy tej pracy dokonali **szybko i zgodnie, wszystkiemi siłami narodu, abyśmy już w najbliższym czasie znaleźli się wszysay pod jednym dachem wolnego państwa polskiego, kroczącego znowu, jak niegdyś, na czele cywilizacyi i kultury budzącego u obcych szacunek i zaufanie do jego wartości politycznej i honoru narodowego.**

Plenarne zebranie Naczelnej Rady Ludowej.

Wczoraj, w piątek odbyło się plenarne zebranie Naczelnej Rady Ludowej. Obrady trwały od godz. 11. przed południem do wpół do 3. po południu i od 4. do 11. wieczorem. Przewodniczył obradom prezes Naczelnej Rady Ludowej p. Dr. Krysiewicz. Obecni byli wszyscy komisarze prócz p. Dr. Łaszewskiego, który nieobecność swoją uniewinnił. Szereg referatów o sprawach bieżących zagaił referat ks. Patrona Adamskiego, dający ogólny pogląd na dotychczasową organizację wewnętrzna. Referent w końcu mówił o pobycie p. Paderewskiego w Poznaniu, misji angielskiej oraz o pertraktacjach z ministrami niemieckiemi na temat zajść poznańskich. Uzupełnił obszerny ks. Patrona komisarz p. Korfanty, referując szczegółowo o przebiegu układów z ministrami. Referent stwierdził w konkluzji, że tego co posiadamy nikt nam wydrzeć nie zdoła. Uprzedzać uchwał kongresu pokojowego nie chcemy, ale nie pozwolimy przeszkadzać sobie w narodowej organizacji. Dla mniejszości narodowych u nas chcemy zachować tolerancję i liberalizm. Na różne zapytania z łona członków N. R. L. zakomunikował kom. Poszwiński, że sprawozdania ze Sejmu dzielnicowego i telegramy do mężów koalicji doszły do celu przeznaczenia. Posiadamy bezpośrednie i pośrednie drogi przez Paryża. Temi drogami będziemy paraliżowali kampanię oszczerczą przeciw nam wszczętą przez prasą żydowską. Komisarz Korfanty o prasie żydowskiej zaznaczył, że istnieje ścisle porozumienie pomiędzy rządem berlińskim a organizacjami żydowskiemi w kampanji prasowej antypolskiej. Żydzi poznańscy mają interes w tem, aby tej akcji przeciwdziałać. Co do znanych grozb ministra Noskego, że rząd berliński przygotuje interwencję militarną w Poznańskiem, zakomunikował kom. Korfanty: „Orzeczenie Noskego jest sprzeczne z tem co mówili i widzieli u nas ministrowie Ernst i Goeh. Okazuje się, że istnieją sprzeczne poglądy w sferach rządowych na kwestję polską. My w każdym razie mamy środki, aby wszelki gwałt odeprzeć! Jednym z tych środków jest także użycie organizacji naszych na Górnym Śląsku przeciw rządowi. O drugim takim środku, sprawie aprowizacyjnej, mówił ks. Patrona Adamski, odpowiadają na odnośne zapytania dał pogląd na rozwój naszej organizacji żywnościowej, dodając, że posiadamy ją całkowicie w ręku i możemy podporządkować ją decyzjam, zależnym od położenia politycznego. Dalsze referaty dotyczyły organizacji naszej [illegible] w Prusach Królewskich, Warmii i Mazurach, (kom. Poszwiński w zastępstwie. Dr. Łaszewskiego) oraz dotychczasowych pracach na Śląska (kom. Rymer.

W dyskusji zakomunikował pos. Trąmpczyński, że rząd wreszcie zgodził się na nasze minimalne żądania w sprawie szkolnictwa. Dalsza dyskusja toczyła się nad robotami organizacyjnemi na Śląsku. Stwierdzono ogólnie, że pracom tym przeszkadza „Heimatschutz", wymierzony przeciw ludności polskiej. O aresztowaniach na Warmji i Mazurach zaznaczył kom. Korfanty, że przedstawicielom rządu wyraźnie zagrożono iż w odwet aresztować się Niemców w Księstwie Poznańskiem, jeżeli tamci rodacy nie zostaną wypuszczeni na wolność.

Po referacie p. kom. Poszwińskiego wybrano pięciu komisarzy dla Prus Dr. Wybickiego, dla Śląska p. Czapli.

W sprawie wyborów do konstytuanty niemieckiej stwierdzono zgodnie, że udziału w nich nie weźmiemy. Komisarjat otrzymał pełnomocnictwo pertraktowania z rządem warszawskim co do sposobu wyborów do konstytuanty polskiej.

Po obszernym i treściwym referasie prez. Dr. Wł. Seydy o konjunkturach politycznych w Europie i położeniu w Polsce postanowiono podjąć inicjatywę w kierunku utworzenia Naczelnej Rady Narodu Polskiego, któraby obejmowała wszystkie stronnictwa i była wyrazem opinji całej Polski w sprawach polityki wewnętrznej. Miałaby zadanie organu kontrolujące do póty, póki nie zbierze się Sejm. Składałaby się z 1[illegible] członków, z których 25 stawiłaby dzielnica nasza a 50 Królestwo. Przyjęto jednogłośnie uchwałę, do począcą powołania do życia Rady Narodowej i uchwalono odpowiednią odezwę do Narodu.

Po wysłuchaniu referatu kom. Korfantego w sprawie wojskowej obrady zakończono przyjęciem następujących resolucji:

Zważywszy, że wypadki dni ostatnich w[illegible] z jedynie N. R. L. w dzielnicy naszej faktyczna [illegible] możność zachowania ładu i porządku oraz bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców bez różnicy wyznania i narodowości N. R L. uchwala:

„aby sprostać zadaniom chwili obecnej, konieczne jest, żeby N. R. L. objęła władzę publiczną".

Inowrocław zajęty przez Polaków.

Biuro Wolffa donosi z Inowrocławia, że wybuchły tam rozruchy, że Polacy zajęli miasto i obsadzili magistrat i policję. Zajęcie miasta przez Polaków miało według Wolffa, nastąpić już po doszłych do skutku układach między przedstawicielami Poznania, Bydgoszczy i Inowrocławia. Polacy rzekomo układ zerwali, zaraz po opuszczeniu Inowrocławia przez pełnomocników wyżej wymienionych trzech miast.

Ostatnia część informacji Biura Wolffa wydaje się ...ała nieprawdopodobna. Należy odczekać dalszych ...czegółów.

Stan rzeczy w Kościanie.

Kościańska „Gazeta Polska" donosi:

Krwawe wydarzenia ostatnich dni w Poznaniu żywo poruszyły umysły także w mieście naszem. Krążyły pogłoski najstraszniejsze, zapowiadające zbrojne napady, do których rzekomo w różnych domach przygotowane są karabiny maszynowe itd. Zwracano się zewsząd do Straży Ludowej, aby ujęła w swe ręce tylą służbę bezpieczeństwa, w przeciwnym razie przyjść ...że do odruchowych zaburzeń i rozruchów, które spowodowaćby mogły wprost nieobliczalne następstwa.

Wobec tego zwołane na poniedziałek 30. grudnia ... godz. 2. po południu nagłe zgromadzenie Rady Robotników i Żołnierzy wspólnie z zarządami polskiej Rady Ludowej Powiatowej oraz niemieckiej Rady Ludowej, celem powzięcia uchwał, któreby gwarantowały utrzymanie porządku i spokoju publicznego w mieście

W rezultacie obrad uchwalono:

1. Cała służba bezpieczeństwa w mieście Kościanie i powiecie kościańskim przechodzi natychmiast w ręce Straży Ludowej. 2. Komendantem miejskim Straży Ludowej mianuje się p. budowniczego Witolda Włoszkiewicza. 3. Istniejąca kompanja bezpieczeństwa zostanie zreorganizowaną. wzmocnioną oraz poddaną władzy mężów zaufania Rady Robotników i Żołnierzy, ...p. M. Donaja, Wł. Serdeckiego i Böhma. 4. Wszelkie w mieście i powiecie kościańskim znajdujące się zapasy broni i amunicji należy zabepieczyć i wydać pod ...adzór wymienionych pod punktem 3. mężom zaufania Wszelką broń i amunicję, znajdującą się w posiadaniu prywatnym ludności miasta i powiatu należy do 5. ...stycznia 1919. godz. 12. w południe wydać komisarzowi Straży Ludowej p. M. Donajowi. 5. Noszenie broni bez poświadczenia będzie surowo karanem. Ważne są tylko poświadczenia, wystawione przez komisarzy Straży Ludowej. 6. Oficerowie, którzy nie są niezbędnie potrzebni w garnizonie, winni natychmiast miasto opuścić.

Na ratuszu powiewa sztandar polski. W mieście panuje spokój.

Szykany i aresztowania Polaków w Lesznie.

Donoszą nam z miasta:

Pan Rochelski, inżynier z Poznania wybrał się wczoraj popołudniowym pociągiem na Leszno do Pempowa via Krotoszyn. Z Leszna do Pempowa pociąg jednak nie szedł, ponieważ szyny pozrywane. Wobec tego zatelefonował na dworzec do Gębic, aby koni nie przysyłano. Jakiś zastępca oficera, niemiec, posłyszawszy, że p. R. mówi po polsku, wejrzał na niego złowrogo, po pewnym czasie przystąpił do p. R. z patrolką w sile 7 chłopa, Niemców z podoficerem i aresztował go. Bijąc pojmanego kołbami i wygrażając odtransportowali go do komendantury. Tutaj prosił p. R. oficera dyżurnego o obronę i wyjaśnienie przyczyny aresztowania. Zastępca oficera na te: Was ist einer von den Schweinen Rewolutionären aus Posen Przeszukano mu rzeczy i bagaż i po spisaniu protokółu puszczono go za usilną prośbą na wolność. Niczego podejrzanego nie znaleziono. Odjechał potem pociągiem powrotnym do Poznania.

Wszystkich żołnierzy Polaków, mających oznaki polskie, aresztowano. Publiczność niemiecka wobec przechodzących wołała: Nieder mit den polnischen Schweinenhunden, nieder mit den Rewolutionäreu".

Sprostowanie Zydowskiej Rady Ludowej.

„Berl. Tageblatt" pomieścił następujące oświadczenie Żydowskiej Rady Ludowej w Poznaniu:

Rozpowszechnione przez prasę berlińską wiadomości o pogromie żydów w Poznaniu nie odpowiada rzeczywistości. Prawdą jest natomiast, że podczas rewizji domowych za bronią przez oddziały żołnierzy bez legitymacji, miały miejsce wykroczenia i zaczepki osób i rzeczy i to w stosunku do całej ludności niepolskiej. Ofiarą takiego wykroczenia padł także niestety jeden żyd. Jest także nieprawdą, iż podczas nabożeństa rozpoczęto ostrzeliwanie bóżnicy. Prawdą jest tylko, że żołnierze w przeświadczeniu, że z bożnicy padł strzał, strzelali z karabinu maszynowego do bóżnicy. Fakt ten nie miał miejsca podczas nabożeństwa. Z ludności żydowskiej tutaj nikogo nie zraniono. Żydowska Rada Ludowa.

„Vorwärts" sprawie interwencji militarnej na ziemiach polskich.

Dzisiejszy poranny „Vorwärts" pomieścił artykuł pod tytułem „Ochrona naszych granic", pióra dymisjonowanego pułkownika R. Gädke'go, w którym autor domaga się wysłania dostatecznie silnych wojsk, czysto niemieckich na wschód pod jednolitem dowództwem i z zadaniem nietylko wyparcia Polaków, ale rozbrojenia nas i rozbicia naszych organizacji. Nasze „wykroczenia" ma się zgnieść użyciem choćby najbezwzględniejszej siły. A dalej o Poznaniu pisze Gädke:

„Specjalnie chciałby podkreślić konieczność zagrnięcia miasta i twierdzy Poznania napowrót w nasze ręce. Nie ma się o ważności tego dostatecznego zrozumienia. Miasto leży zaledwo 240 kilometrów na wschód od Berlina, z jego utratą posuwa się państwo polskie w niebezpieczne sąsiedztwo z niemiecką stolicą. Jeśli z miastem tem stracimy całą prowincję poznańską, wówczas pobiegnie nasza wschodnia granica tylko w odaleniu 120 klm. od Berlina. Oznacza to dla przyszłości Niemiec to samo co swego czasu przed 400 laty bitwa pod Grunwaldem dla Zakonu Krzyżackiego. Silny odcinek obronny Warty i niziny Odry byłby wówczas w ręku Polaków, niemiecka obrona granic biegłaby wzdłuż Odry pod Frankfurtem i Kistrzynem, a więc w odległości 80 klm. od Berlina".

W dalszym ciągu pisze Gädke, że Polacy pożądają całego Księstwa Poznańskiego, że rzekomo maszerują już na Zbąszyń, położny zaledwo 12 klm. od granicy Brandenburgji a zatem wyciągają ręce pod czysto niemieckie terytorja. Gädke sądzi, że Niemcy rozporządzają jeszcze dostateczną siłą militarną by nas zgnieść, radzi z wszystkich stron wyruczyć na Poznań, odciąć go przedewszystkiem od wschodu i tak małym krwi przelewem osięgnąć swe zamierzenia. Podobne rady daje Gädke odnośnie do Prus Książęcych i Górnego Śląska, Gädke twierdzi, że taka akcja rządu znajdzie poklask większości narodu niemieckiego.

Nas wywody te i groźby nie straszą. Społeczeństwo polskie znajdzie dość siły, by odeprzeć inwazję niemiecką na odwieczne ziemie nasze. Niech tylko niemcy spełnią swą powinność.

„Interwencja wojskowa".

Pod powyższym tytułem pisze dzisiejszy „Berliner Tageblatt", co następuje: „Wczoraj przed południem zebrał się gabinet pruski na naradę w sprawie wypadków w prowincji poznańskiej. Po południu odbyło się w tej samej sprawie wspólne posiedzenie z rządem Rzeszy. Pesymistycznego zapatrywania, jak się ono ujawniło w rozmowie ministra Ernsta z przedstawicielami „Unji Telegraficznej", na ogół nie podzielano. Co do tego jednak nie było różnicy zdań, że jedynie stanowcza wojskowa interwencja położyć może tamę polskim zapędom ekspansyjnym. Stałych uchwał nie powzięto jednak w dniu wczorajszym. Dzisiaj rano obrady toczyć się mają w dalszym ciągu. Jak się dowiadujemy, rząd w osobnym manifeście ujawni swoje stanowisko i swoje zamiary. Różnicy zdań nie ma w tej sprawie wśród członków rządu. Obok tłumienia polskich zamiarów odłączenia się wchodzi także w grę obrona Prus Wschodnich przed najazdem ze strony bolszewików.

— **Blankertz zastrzelony.** Naczelna Rada Ludowa donosi nam:

Kierownika służby bezpieczeństwa w Prezydjum policji, upoważnionego przez Radę żołnierzy, p. Blankertza, aresztowano wczoraj rano, jako jednego z współwinnych przy wykroczeniach Poznańskich i odprowadzono na fort Prittwitz. Stąd eskortowano go pomiędzy 5 a 6 godziną po południu do fortu Grollmanna,. Na rogu Rycerskiej i Ogrodowej uciekł Blankertz Straży nie zatrzymał się mimo trzykrotnego wołania, z powodu czego został przez jednego z eskortujących go żołnierzy Służby bezpieczeństwa zastrzelony. Zwłoki przewieziono do miejskiego lazaretu.

Tyle N. Rada ludowa.

Blankertz był tym, który w pamiętnym dniu 27 grudnia pierwszy sprowadził oddział żołnierzy z karabinami maszynowemi i za którego przyczyną żołnierze zaczęli strzelać do przechodniów.

O roli, jaką odebrał Blankertz, możemy podać następujące in ormacje świadka naocznego:

Pierwszy strzał, jak wiadomo, padł w ów „krwawy piątek" 27. grudnia z brauninga oficera niemieckiego który strzelał przy ul. Rycerskiej. Publiczność polska przychwyciła prowokatora i znacznie poturbowanego odprowadziła do prezydjum policji.

Decernent policyjny Rady rob. i żoł. żoł Blankertz zoczywszy ślady pobicia na wydawanym mu oficerze począł nie zbadawszy przyczyn wygrażać się, a gdy mu zwrócono uwagę, że jego powinnością jest pilnować porządku na ulicy, aby do bezbronnych prowokacyjnie strzelano, wówczas oświadczył, że on za pół godziny postara się o to, aby ulice były z tłumu oczyszczone, przyczem robił gesty strzelania. Na uwagę świadka, że widocznie Blankertz ma zamiar sprowadzić karabiny maszynowe na uśmierzanie spokojnego a prowokowanego tłumu, p. Blankertz powiedział: To pan zobaczy.

W rezultacie nie minęło pół godziny a Prezydjum Policji zawezwano z koszar oddział z karabinami maszynowemi, które rozpoczęły wiadomą strzelaninę wzdłuż ulic, pełnych przechodniów, zwabionych i rozgorączkowanych prowokacyjnym pochodem zrywającym sztandar.

Kurj. Pozn.

— **Drugi polski pułk poznański** werbuje oficerów i żołnierzy w koszarach dawniejszego pułku polnej artylerji 20 przy ul. Magazynowej. Tamże przyjmuje się zgłoszenia wszystkich artylerzystów jak i tych wszystkich, którzy w pruskiem wojsku służyli przy oddziałach kulomiotów (Maschinengewehrkompagnien).

Agitacja hakatystyczna na Górnym Śląsku.

Do rąk naszych wpadły znowu dwie odezwy hakatystów, rozrzucane w setkach tysięcy egzemplarzy, obliczone na ogłupianie ludu naszego na G. Śląsku. Pierwsza z nich zatytułowana: „Górnoślązacy! Jak będą w przyszłości podatki?" (drukowana u Erdmanna w Opelu), druga zaś pt. „U sąsiada gore!" wydana w języku niemieckim i polskim, oraz ilustrowana raczliwym obrazkiem. Pierwsza z nich wylicza bajmutnie fantastyczne podatki i ciężary, jakie lud na Śląsku będzie musiał rzekomo ponosić z powodu przyłączenia do Polski, zaczem tak kończy dosłownie (zachowując tu wszelkie błędy orginału): „Gwałtowny ciężary ata-

---

sawery de Montepin

Czarne dusze.

POWIEŚĆ

39)

(Ciąg dalszy.)

— Ktoś znowu próbował dostać się do parku przez mur, ale cóż, Hieronim się zestarzał, nie ma już oczu z przed dwudziestu laty... źle wycelował i złodziej uciekł, wielka to szkoda; jednakże teraz nie mamy już czego obawiać się, nocny włóczęga, wiedząc, że się bronimy i przyjmujemy takich gości strzałami z fuzyi, więcej nie powróci. Możemy spać spokojnie. Dobranoc i więc, moje kochane dziecko.

— Dobranoc pani.

Baronowa pocałowała Gabryelę w czoło i przez szklony korytarz powróciła do swego pokoju, przeklinając w duszy ogrodnika, który tak źle wykonał jej rozkazy.

Po wyjściu pani de Garennes Gabryela wybuchnęła płaczem i gorące zasyłała Niebu dziękczynienia za ocalenie Raula.

Pan de Challins rzeczywiście był ocalony.

Stary ogrodnik nie miał już pewnego oka, przyświadczywszy, że je miał kiedykolwiek, oprócz tego ręka drżała mu już cokolwiek.

Kula, świszcząc, przeszła o kilka centymetrów po nad głową Raula.

Ten ostatni bardzo zadziwiony. a nawet nie ujmując w niczem jego odwadze, możemy powiedzieć że trochę przestraszony, zamiast oczekiwać drugiego strzału, zeskoczył z muru napowrót na ziemię i szybko pobiegł ...ką, prowadzącą do mostu, pomiędzy Bry a Nogent.

Przybywszy most, Raul zwolnił kroku i mógł się zastanowić:

— Czatowano więc w parku — mówił do siebie — Wiedziano zatem, że będę próbował dostać się tam Jest to nieprawdopodobne, a nawet niemożliwe, nikt z wyjątkiem Gabryeli, nie wiedział o moim projekcie... Spostrzeżono pewnie ślady moich nóg na rozmiękłej ziemi przedwczorajszej nocy... z tych śladów wyprowadzono wniosek o nocnym napadzie i postanowiono urządzić straż... Powinniby wnieść skargę, zawiadomić komisarza policyi... Moja niezwykła obecność w Nogen mogłaby obudzić podejrzenia. Pójdę prosto do Paryża gdyż próbować po raz drugi tej nocy zobaczyć Gabryelę byłoby poprostu szaleństwem... Znajdę inny sposób

Tak monologując, Raul skierował swe kroki ku stacyi kolei żelaznej. Przybył właśnie na czas, aby zająć miejsce w ostatnim pociągu, odchodzącym do Paryża, i powrócił do domu na ulicy Saint-Dominique.

Nazajutrz bardzo rano żona odźwiernego przyniosła mu list.

List był od pana Galtier sędziego śledczego, wzywający go do swego gabinetu.

Raul miał zamiar w ciągu dnia udać się do Bry-sur-Marne, aby spróbować, czy mu się nie uda zamienić słów parę z Gabryelą, a przynajmniej uspokoić ją swoją obecnością co do skutków wystrzału, który słyszeć musiała poprzedniej nocy.

Zmuszony jednak był wyrzec się tego zamiaru i stawić się u sędziego śledczego.

W pałacu Sprawiedliwości nie tracono czasu.

Pan Galtier wzywał nowych świadków ze strony Raula. wskazanych przez Filipa i Gilberta, dodatkowe śledztwo było rozpoczęte.

Tym sposobem pan de Challins zmuszony był pozostawać przez cztery godziny w gabinecie sędziego, i kiedy nareszcie był wolny, udał się do swego kuzyna, aby zdać sprawę z tego, co robił cały dzień.

Filipa nie zastał na ulicy Assas.

Drzwi pawilonu były zamknięte.

Raul powrócił więc na ulicę Saint-Dominique zbliżając się do swego mieszkania, spotkał Filipa, wracającego właśnie od niego.

Dwaj młodzi poszli na obiad, podczas którego de Challins opowiedział Filipowi wszystko, co zrobił u sędziego śledczego.

— Sprawa teraz idzie bardzo dobrze — odparł baron. — A nie wiesz, czy są już na śladzie człowieka o czerwonych włosach?

— Nie, do tej chwili niepodobna go odszukać.

— Czy masz wiadomości o doktorze Gilbert?

— Żadnych.

— Kiedyż kazano ci powrócić do pałacu Sprawiedliwości?

— Jutro o wpół do jedenastej.

— Jutro cały dzień będę w domu, przygotowując obronę — rzekł Filip. — Jeżeli będziesz miał mi coś do powiedzenia, znajdziesz mnie z pewnością.

— Bardzo dobrze.

Dwaj młodzi ludzie spędzili z sobą część wieczoru poczem pożegnali się i powrócili każdy do siebie.

Filip był zakłopotany.

— Dla czego dotychczas żadnej od mojej matki nie otrzymałem wiadomości? — zapytał siebie. — Co tam się dzieje w Bry-sur Marne? Czy Hieronim nie widział? Kochanek Gabryeli prawdopodobnie powrócił już więcej?.. W każdym razie nie może być Raul. Moja matka, przypuszczając to, napisałaby widocznie.

Przyszedłszy na ulicę Assas, pan de Garennes znalazł w skrzynce list od baronowej.

Ciąg dalszy nastąpi.

we, o których dzisiaj niemamy pojęcia włożonoby
Górnoślązakom na bary, gdybyśmy się dostali do
Ale więcej jeszcze! Przyłączenie do Polski
dziłoby ludności górnośląskiej oprócz powy-
jeszcze straty majątków, których niemożna oce-
O tem jeszcze będzie można rozmawiać po-
." — Druga odezwa głosi, że jeżeli G. Śląsk
hczy się do Polski, natenczas padnie rzekomo
ą bolszewizmu rosyjskiego i polskiego. W za-
eniu tej odezwy czytamy: „Kto teraz jeszcze nas
namówić, do polskiego domu się przekwaterować,
bardzo nie dobrze poradzi. Może iż on sam jest
ewikiem, albo Bolszewickim pieniądzym prze-
ony albo z nienawiści i namiętności oślep i prawdy
idzi. Na takich ludzi nie trzeba słychać". Drugą
ezwę rozrzucali lotnicy pruscy w dniu 30. gru-

Notujemy powyższe w tem pełnem przeświad-
, że lud nasz na G. Śląsku pozna się na wszel-
podobnych kruczkach hakatystów i nie pozwa-
się bredniami ich otumanić, w zwartym szeregu
w obronie Polski wolnej i zjednoczonej. Na
ię nie zdadzą ostatnie podrygi ginącego prusactwa;
polski świadomy swej przynależności, z pogardą
rze wszelkie ich zakusy. „Kurj. Pozn."

Biskupi polscy do Duchowieństwa i Wiernych.

Dzienniki krakowskie umieściły list pasterski bis-
w polskich do duchowieństwa i wiernych. List
da na wstępie, że w tej wielki i wielkiepomnej
zjednoczenia narodowego godzi się by też prze-
ncie Kościoł. Polska ma być zbudowaną na fun-
cie chrześcijańskim, niestety przy budowie
wa już podjęto próby zacierania charakteru reli-
go w życiu publicznem. Biskupi zwracają się
w wszelkim aktom gwałtu, przemocy i wywłasz-
oraz nadużywaniu imienia ludu, dalej przeciw
bezwyznaniowej, przeciw zniesieniu wszystkich
różnic oraz hasłom upaństwowienia wszystkiego.
być czujnymi i nie pozwolić unieść się złym
zeptom, ateli uznać potrzebę reform tak socjalnych
agrarnych. W sprawie dóbr kościelnych oświad-
biskupi, że kościół pójdzie potrzebom narodo-
jaknajdalej na rękę. W końcu zwraca się list
lewiast i oddaje sprawę naszego narodu w ręce
wietszej Panny. List podpisali z naszych biskupów
tylko ks. arcyb. Dalbor jako prymas i ks. biskup
e jako biskup gnieźnieński.

omisarjatu Naczelnej Rady Ludowej.

szą nam: Z wielu stron pojawiają się żądania,
w tej lub owej sprawie komisarze Naczelnej
Ludowej przybywali na zebrania i konferencje
Poznaniem. Wobec nawału pracy i trudności
rzynikacyjnych jest to niemożliwem. Kilkugodzinna
nieobecność komisarza jest już dotkliwą
obą w pracy. Wobec tego należy o ile możności
ferencje załatwiać w Poznaniu lub przysyłać ob-
piśmienne relacje i zapytania.

Wiec nauczycieli Polaków.

Wielka sala Lamberta w Poznaniu zapełniła się
Jakrzegi przedstawicielami nauczycielstwa polskiego.
anjazd przybyli także, nauczyciele z Prus Królewskich
aneska. Przybyli także posłowie pp. Trąmpczyński,
rlizerski i Nowicki oraz przedstawiciele ducho-
bałwa.

Zjazd zagaił p. Kużaj. W nader licznym zjeździe
czeruje mówca dowód zrozumienia ważności chwili,
ajeżdzi tego także to, iż w W. Ks. Poznańskiem
stało już 30 zjednoczeń nauczycielskich.
Marszałkiem wieca wybrano p. Hendrykowskiego,
rszym sekretarzem p. Grunwalda.
Marszałek udzielił najpierw głosu p. Trąmpczyń-
u. Szan. posła powitano długiemi niemilknącemi
kami. Pan poseł dziękuje za serdeczne powitanie
wiada na wstępie, że naród nasz szedł drogą
sta, ale nauczyciel polski szedł drogą piekła, bo
muszano do wyrzekania się swej własnej naro-
ości. Przemówienie jego przerywano ustawicznie
kami.

Następnie uchwalono adres, wyrażający hołd
asterzowi i zapewniający o zrozumieniu ze strony
zycielstwa ważności wychowania katolickiego.
uchwalono telegram do prezesa Związku towa-
nauczycielskich dr. Dawidowskiego w Krakowie
telegram z hołdem dla Paderewskiego.
W imieniu Tow. Pedagogicznego przemówił p.
towiak, wzywający do pracy nad sobą i do zor-
owania się w towarzystwie.
Po odczytaniu porządku obrad i przyjęciu go
t: „Nauczyciel, szkoła i naród."
Po odczycie zabrał głos poseł p. Trąmpczyński,
udzielić szczegółów co do narad swoich z figurami
wemi.

Następnie przyjęto rezolucye następujące:
Zebrani na wiecu dnia 28 grudnia w Poznaniu
wadze szkół ludowych pracy z dotychczasowego
uskiego, domagają się:
wych I.
wchkoły wyznaniowej, która dziatwie polskiej
celu religijne, moralne i narodowe wychowanie.
z szkoły przymusowej, która za cel uważać
dnie tylko nauczanie, lecz przedewszystkiem
wanie dziatwy.

II.

szkoła swoje wzniosłe zadanie osięgła, winny być jako nauczyciele i nauczycielki tylko takie osoby zatrudnione, które posiadają należyte religijne, moralne i narodowe wykształcenie i wychowanie.

III.

Wreszcie domagają się w obecnym czasie przejściowym ze względu na ważność zadania szkolnictwa zarezerwowania w Neczelnej Radzie Ludowej 5 miejsc dla nauczycieli.

IV.

Kierownikami i inspektorami szkolnemi mogą być tylko takie osoby zamianowano, które prócz odpowiedniego ogólnego wykształcenia posiadają należyte teoretyczne i praktyczne przygotowanie pedagogiczne.

Nie wyklucza się coprawda osób żadnego stanu, które powyższym wymaganiom odpowiadać będą, lecz nauczycielom, którzy się dzielnością w swym zawodzie odznaczyli, należy dać pierwszeństwo przy obsadzeniu wyższych urzędów szkolnych.

Nastąpił referat p. Klosa na temat podręczników szkolnych i rozkładu nauk.

Pan Jankowski mówił na temat organizacyi towarzystw nauczycielskich i ich stosunku do Tow. Ped., a w końcu p. Matheus o związku dzielnicowym, poczem nastąpiło zamknięcie wieca.

Czy Śląsk należy od 600 lat do Niemiec?

Chyba nikt, kto zna historyę Śląską, nie będzie z przekonaniem sumiennem twierdził, że Śląsk od sześciu wieków do Niemiec należy. A jednak to twierdzą i gazety niemieckie i różni mówcy niemieccy na wiecach! A dlaczego? Oto dlatego, że albo nie znają historyi Śląska albo też nie piszą i nie mówią prawdy.

Przeto dla objaśnienia ludu naszego w tej sprawie podajemy niżej z dziejów Śląska kilka pouczających szczegółów.

Jest prawdą niezaprzeczoną, że Śląsk od początku swych dziejów aż do roku 1335, czyli przez około 400 lat, należał do Polski, pod władzę królów polskich. W roku 1335 król polski Kazimierz Wielki zrzekł się zwierzchnictwa nad Śląskiem na korzyść królów czeskich, ponieważ był do tego zmuszony rozmaitemi trudnemi okolicznościami. Ale i wtedy jeszcze różni polscy książęta śląscy nie uznali władzy królów czeskich (a między nimi był i książę biskup wrocławski.) bo chcieli dalej do Polski należeć; król czeski musiał z nimi wojny prowadzić i przymuszać ich do uległości.

Królowie czescy dobrze wiedzieli o tem, że bezprawnie, podstępem i przemocą, oderwali w r. 1335 Śląsk od Polski, i że Polska rości sobie nadal słuszne prawa do Śląska. I dlatego później kilkakrotnie jeszcze domagali się oni od króla polskiego ponownego zrzeczenia się Śląska, mianowicie w roku 1335, 1356 i 1372. A z tego widać, że królowie czescy uznawali słuszność praw polskich do Śląska.

Przyłączenie Śląska do państwa czeskiego (a nie do państwa niemieckiego) było zresztą bardzo luźne; na Śląsku rządzili nadal książęta pochodzący z polskiego rodu królewskiego, utrzymywali tu swoje własne wojska, bili swoją własną monetę, pobierali cła i podatki do własnej kasy itd. Ich główną powinnością wobec królów czeskich było to, że w razie wojny musieli królom tym trochę wojska na pomoc posłać. Poza tem Śląsk cały uznawamy stale za osobne księstwo, prowadził życie dosyć odrębne od Czechów, miał własne sejmy i wiele własnych praw i ustaw.

Jak bardzo luźny był związek Śląska z Czechami wynika także z następującej okoliczności: Od r. 1348 istniała w Czechach ustawa zasadnicza, według której duchowieństwo, szlachta i inne stany królestwa czeskiego miały prawo obrać sobie nowego króla w tym wypadku, gdyby królewski dom panujący wymarł a korona czeska nie miała dziedzica. Otóż ten wypadek zdarzył się w dziejach czeskich kilka razy, i kilka też razy obierano tam nowego króla, ale do tych wyborów nie dopuszczono nigdy stanów śląskich (książąt, duchowieństwa, szlachty itp.), mimo że się stany śląskie o to upominały. Raz tylko jeden, w roku 1619, gdy stronnictwa czeskie pomocy Ślązaków potrzebowały, dopuszczono ich do udziału we wyborze króla. Czesi bowiem uważali Śląsk zawsze za coś osobnego, co do Czech właściwie nie należy.

Podobny był później stosunek Śląska do Rzeszy niemieckiej (potrzeba wiedzieć, że Czechy ze swym bezprawnym dodatkiem — to jest ze Śląskiem — dostały się z czasem pod władzę cesarzy niemieckich.) Śląsk nigdy nie wysyłał swoich przedstawicieli do sejmów Rzeszy niemieckiej, bo zawsze uważano Śląsk za coś obcego, niby za kraj kolonialny, a nie za część istotną i rzeczywistą państwa niemieckiego. Śląskowi się przez to nieraz krzywda działa, bo sejmy niemieckie uchwalały nieraz sprawy ważne i dla Śląska, a Śląsk przytem nie miał wcale głosu żadnego. To też w roku 1604 stany śląskie prosiły cesarza niemieckiego Rudolfa II. aby uznał Śląsk za istotną część Rzeszy niemieckiej czyli za tak zwany „Reichsland" i aby dopuścił przedstawicieli Śląska do sejmu Rzeszy. Na to im cesarz ów odpowiedział dosłownie tak:

„Dass Fursten und Stände in Schlesien ein Land und Glied des deutschen Reichs seyn sollten, davon wissen wir weniger denn nichts, thun ihnen auch dieses nicht eingestehn". — To znaczy po polsku: „O tem, jakoby książęta i stany na Śląsku mieli być krajem i członkiem Rzeszy niemieckiej, wiemy mniej niż nic, ani im też tego nie przyznajemy" czyli innemi słowy: Nic nie wiem o tem, że Śląsk należy do Rzeszy niemieckiej i nie uznaję tego wcale, a dlatego też nie pozwalam żeby przedstawiciele Śląska brali udział w sejmach Rzeszy niemieckiej.

Podówczas co prawda ani same Czechy, chociaż do Rzeszy niemieckiej należały, nie były równouprawnione z innymi krajami niemieckimi. Dopiero cesarz Józef I w roku 1708 uznał Czechy za równouprawnione tak, że odtąd można było królestwo czeskie uważać za dziesiąty okręg Rzeszy niemieckiej — ale i wtedy cesarz ów nie wspomniał ani słówkiem o Śląsku, który nadal pozostał na uboczu jako niby kraj kolonialny i ziema obca.

Wszystko, co wyżej napisano, jest szczerą prawdą, udowodnioną historycznie przez pisarzy niemieckich, i dokumenta zaświadczające sprawy powyższe do dziś dnia istnieją.

Wobec tego zaś pytamy teraz: Jakże można poważnie twierdzić, że Śląsk od 600 lat (albo jak inni powiadają: od roku 1163) należy do Niemiec i jest krajem historycznie niemieckim? — Twierdzenie takie, to namacalne fałszowanie prawdy historycznej w celu okłamania ludu.

Czytelnicy nasi niech sobie ten artykulik zachowają, aby go przy sposobności przeczytać także innym rodakom, których Niemcy zabałamucili.

Jacenty Pyrlik.

Pan i sługa.

Do niedawna lud pracujący był sługą — pracodawca zaś panem. Ostatni nazywał się także chlebodawcą, bo wychodził z błędnego założenia, że daje chleb temu, kto u niego pracuje. Takie błędne określenie stosunku pracodawcy do pracobiorcy wynikało z przestrzałych zapatrywań i przesadów klasowych. Złej woli w tem nie było.

Dziś te przestarzałe zapatrywania trzeba koniecznie porzucić na całej linii, gdyż następuje radykalna zmiana stosunków. Historya galopuje nietylko na polu politycznem, na polach bitew, ale i na polu politycznem. Gwałtowny przewrót, który na wschodzie takie straszne wstrząśnienia wywołał, nie pozostanie bez wpływu także na nasz lud. Będzie on wymagał, zupełnej zmiany i naprawy dotychczasowych stosunków pod względem pracy, płacy mieszkania i traktowania. Zniknąć musi pan, a pozostanie pracodawca, zniknie sługa, a pozostanie pracobiorca, który świadom swej godności ludzkiej ofiaruje swą pracę wzamian za ściśle określone wynagrodzenie.

Dotyczy to osobliwie stosunków wiejskich, gdzie robotnik nie bywał wynagrodzony i traktowany jak należało. Uogólniać naturalnie tego nie można, bo były majątki, gdzie lud dobrze się czuł i z losu swego był zadowolony, gdzie się z nim także przyzwoicie obchodzono. Były to jednak wyjątki, a dziś chodzi o to, żeby wszędzie robotnikowi było dobrze.

Nie jest to niemożliwością, ale do przeprowadzenia gruntownej naprawy potrzeba z obu stron dobrej woli. Nie wątpimy, że jej nie zabraknie. Nasi posiedziciele ziemscy, jak o tem zajmują się tą sprawą bardzo poważnie. Rozumieją że lepiej dać z dobrej woli to, co się robotnikom słusznie należy i czego nowe czasy, wymagają, aniżeli czekać, aż ich jakaś dotężna fala do tego nie zmusi. Mamy dowody, że w kierunku tym poczyniono poważne starania, a cieszy nas osobliwie, że posiedziciele ziemscy naszych kresów, starają się o rychłe i praktyczne uregulowanie tych nie cierpiących zwłoki spraw. Omawiają je wszechstronnie na Zebraniach centralnego Stowarzyszenia gospodarczego i wszyscy sprowadzeni okazują dla tej sprawy wiele zrozumienia i chęci jej uregulowania.

Wielka jest szkoda, że nasz wiejski lud roboczy niestety na ogół mało jeszcze jest oświecony. Wskutek tego cała sprawa musi na razie dość jednostronnie być uregulowana, przez pracodawców, choć nie wątpimy, że na razie, choć tymczasowo tylko Towarzystwa Robotników Katolickich w pewnej mierze obejmą zastępstwo interesów robotnika wiejskiego. A że jakieś zastępstwo robotnik wiejski mieć musi, to chyba wątpliwości nie ulega, bo inaczej nie miałby zaufania do sprawy, a na tem wielce nam zależeć musi.

Winą główną, że takie opłakane stosunki, co do uswiadomienia ludu wiejskiego jeszcze u nas panują, w pierwszej mierze system pruski, które młode pokolenia w szkołach wręcz ogłupiał zamiast je wychować na obywateli. Jednakże i nasi obywatele wiejscy po części także nie są bez winy, bo nie dopuszczali do ludu zdrowej oświaty narodowej i politycznej w postaci gazet ludowych, a za mało się starali o książkę i elementarz polski. Nie czas dziś na zarzuty, dla tego sprawę tę pomijamy, ale odzywamy się do nich z gorącem wezwaniem, aby czem prędzej naprawili to co zaniedbanie i dali ludowi do broń najlepszą, przeciw prądom wywrotowym, jaką jest polska książka i polska gazeta. Każda gazeta polska, byle była szczerze narodowa, jest dobra, dajcie ją ludowi a przekonacie się, że sobie i społeczeństwu najlepszą tem przysługę oddacie.

— **Ludzkość jest bardzo piękną rzeczą, ale ojczyzna jest pierwszą** Takie zdanie wypowiedział prezes ministrów francuskich Chlemenceau na posiedzeniu parlamentu, na którem urządzono mu wielkie owacye jako temu, który poprowadził Francyę do dzisiejszego triumfu.

My Polacy powinniśmy wziąść sobie do serca te mądre i szlachetne słowa tego nieugiętego starca Pokażmy, że nad wszystkiemi dążeniami naszemi góruje dobro ojczyzny naszej, któremu wszystko podporządkować musimy.

Ruch w Towarzystwach.

Zebranie miesięczne Tow. Czytelni dla Kobiet w Kępnie odbędzie się w środę, dnia 8. stycznia o godz. 8-mej wieczorem. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Kępno, dnia 8. stycznia 1919.

— **Na braci naszych bez domu i chleba** złożyli w dalszym ciągu: Benedykt Jański Bralin 10 mk., N. N. Kępno 15 mk., Bronisława Wiorek Kępno 10 mk., Franciszek Dominiak Świba II 2 mk.

Razem 37,— m.
ostatnia suma 22360,— m.
dotychczas złożono w redakcyi naszej 22397,— m.

— **Kępno odcięto od wszelkiej komunikacyi.** Od niedzieli rana nie kursują pociągi na torze od Ostrzeszowa do Kostowa na Śląsku. Zatem nie dochodzi Kępna żadna poczta z Poznania.

Gdybyśmy żyli przed 150 laty, nie wydawałoby się to nam tak dziwnem, lecz przyzwyczajeni do szybkich przesyłek, nie możemy pojąć, jak to wogóle jest możliwem.

— **Teatr polski.** Z powodu niekursownia pociągów pomiędzy Kępnem a Ostrzeszowem i niepewnych stosunkach jakie w Kępnie panują, teatr polski do Kępna nie zjeżdża. Prosimy pieniedze odbrać z powrotem.

— **Pierwsze sprawozdanie Związku Towarzystw Młodzieży.** Opracował X. Waleryan Adamski Poznań 1918. Nakładem Związku Towarzystw Młodzieży str, 32 oktaw cena 1 mk. W gustownej szacie leży przed nami powyższe sprawozdanie, które daje nam obszerny pogląd na geneze pracy nad młodzieżą w naszych dzielnicach. Godne uwagi i ciekawe są doświadczenia, jakie zdobyto w pracy towarzystw i całego Związku. Przeczytanie sprawozdania przyniesie korzyść nietylko tym, którzy zajmuje się pracą nad młodzieżą, ale także wogóle wszystkim pracującym społecznie.

— **Strejk górniczy na górnym Śląsku** można uważać za zakończony. W ostatni dzień starego roku odbyło się w Katowicach konferencya przedstawicieli pracodawców, robotników, rad żołnierskich i władz, która po dłuższych rozprawach uchwaliła rezolucyę, wyrażającą konieczność zakończenia strejku na kopalniach górnośląskich. Robotnicy mają wszędzie podjąć pracę na warunkach uchwalonych dnia 18. i 19. listopada, aby uniknąć bankructwa gospodarczego. Dalsze żądania robotników będą rozpatrywane na poszczególnych kopalniach, i to we wspólnych konferencyach, w których wezmą udział przedstawiciele: władzy rządowej, pracodawców, organizacyi robotniczych i przedstawiciele obrani przez robotników. — Tyle powiada rezolucya. Można mieć nadzieję, że nareszcie teraz strejk będzie ukończony.

— **Bytom. Swawola.** W nocy na czwartek około 15 żołnierzy zaczęło tu na rynku strzelać z niewiadomej przyczyny. Nadeszło kilku policyantów, aby tej swawoli zabronić, i tak przyszło do starcia, przyczem z obu stron strzelano do siebie. W końcu żołnierze zbiegli i spokój został przywrócony.

— **Wielki Kotulin w Gliwickiem.** Wypadek z bronią. W pierwsze święto Bożego narodzenia spotkało nieszczęście syna p. Niedzieli, wójta tutejszej gminy. Powrócił on był w tych dniach z pola walki i w celu odwiedzin chciał się udać do Toszka. Zabrał ze sobą brauning, pomimo że mu ojciec wyraźnie zabraniał. Będąc w drodze, pokazywał w Płużnicy w karczmie swój brauning, przyczem strzelba puściła, a kula szkaleczyła młodego Niedzielę w okolicy brzucha tak nieszczęśliwie, że spowodowała śmierć w kilku godzinach. Przewiel. ks. proboszcz Bitner, który właśnie był zajęty w kościele powitaniem wracających żołnierzy, zdołał mu jeszcze tylko udzielić ostatniego namaszczenia. — Jeszcze było szczęście, że wszyscy byli w kościele, gdyż inaczej nieszczęście mogło być większe. — Wypadek ten powinien być dla wszystkich przestrogą, jak bardzo ostrożnie potrzeba się obchodzić z bronią palną! A ponieważ można przypuszczać, że żołnierze poprzywozili może strzelby i naboje do domu, przeto otrzożonie to zwraca się do wszystkich; Jak największa ostrożność z bronią z palną. Nawet znawcy broni mogą spowodować nieszczęście bardzo łatwo, jeśli nie są bardzo ostrożni.

Do hakatystów!

Już mamy sporą wiązankę odezw hakatystycznych, świadczących o tem, że stary duch krzyżacko-hakatystyczny dotąd żyje. Już mamy ni stąd ni zowąd i „Heimat - Schutz - Ost“ i „Grenzschutz“ i „Ostheer“ na dowód, że wojsko niemieckie wprawdzie pokonane, ale tylko na froncie, bo tu na bezbronnych Polaków, gotowe się znów rzucać i nas bić i gnębić. Już mamy reakcyę najzupełniejszą od dwóch tygodni, a od tygodnia szowinizm teutoński rozszalał w całej pełni! „Wolność“ to obecnie czczy frazes! Wszystko, co nam Polakom przyznano w pierwszej chwili rewolucyi, cofnięto. Urzędy znów zioną dawnym duchem hakatyzmu. Reakcyoniści tryumfują. Wszyscy „ostmarkerzy“, do niedawna potulni i zgnębieni, podnieśli miny w górę. Wszystko co niemieckie, napuszone i zajadłe jak nigdy dotąd. Topićby nas gotowi, truć i strzelać!

Oto duch, oto usposobienie Niemców zwyciężonych! Dumni oni, że zarozumiałość, pycha i buta dawniejsza tak szybko im wróciła. Z wszech stron odzywają się też protesty, pełne żółci i nienawiści przeciwko nam Polakom, przeciwko naszym „uroszczeniom i zachciankom, przeciwko naszej zachłanności“, która wyciąga ręce po „rdzennie niemieckie“ (urdeutsch) kraje jak Śląsk, Prusy Zachodnie, a mianowicie Gdańsk; Gdańsk szczególniej, ten Gdańsk, w którym tylko „dwa procent“ jak Polaków — tak krzyczą w całych Niemczech od pół roku, choć udowodnili księża gdańscy, że w Gdańsku i okolicy jest conajmniej 30 — 40 tysięcy Polaków, a potwierdzi to rzeczywistość, skoro Gdańsk będzie polskim i wszyscy odważą się przyznać i wyznać że są Polakami!

Jak nam was żal, nieboracy hakatyści! Rozboje urządzacie, tysiące wyrzucacie na agitacyę przeciwpolską, wymyślacie najniemożliwsze sposoby ludność polską zależną od was niepokoić, nawet teraz ciągle i wysyłacie telegramy do z którego do niedawna szydziliście w najwstr sposób!

Ach, bo chodzi wam, którzyście tu zostali dla krzewienia krzyżackiej kultury, którzyś tylko z szerzenia nienawiści, których byt się k końcem „Ostmarki“, ach, bo wam nędznym k chodzi o byt i życie!

Bo któż tu na wschodzie nie doznawał od rządu pruskiego?! Kto nie dostawał „ Co tylko było Niemcem, to żywiło się z k wych na koszt ludu polskiego. Ci teraz niebogłosy!

Ach, ryczcie wy! ach brykajcie! urządza wieców protestujących wysyłajcie tysiące te do Wilsona! róbcie i „Ost i Nord i Süd- urządzajcie w każdem mieście, w każdej wsi niszczcie wszystko co jest polskie! będzie dla nas krzyż, ale już krzyż ostatni. Im więcej waszych wyuzdanych nieprawości, tem prędz się przekona, że wasza pokora udana, że wasze skomlenia o pokój zamienić się mogą ryk hyjen i tygrysów krwiożerczych, skoro sił wrócili. Brykajcie więc dalej, gnębcie nas a tem ostrzejsze będą warunki pokoju, tem tem pewniejsze zniszczenie wasze i zduszeni pełniejsze, tak iż już nigdy nie będziecie narodem!

Pie

Prusacy w szeregach Ukraiń

Lwów. Z zebranych dotychczas stwierdzających udział oficerów i żołnierzy a mieckiej po stronie Ukraińców, zebrały znowu polskie następujące szczegóły prócz znanych przednio pruskich występów zbrojnych we L

1. Komendantem miasta w Samborze jest, 8 pułku strzelców pruskich Otto Salcher.

2. Komendantem bateryi na Górze Piask Lwowem był porucznik pruski Brenner.

W ataku ukraińskim na Winniki brał sześciu oficerów niemieckich.

Na Górze Zniesienia padł walczący pruski.

Jeńcy ukraińscy stwierdzają że w Stani komendantem ukraińskiej kadry uzupełniają oficer pruski Hinbler. Jeńcy uznali też, że cz wizyi pruskiej zmierzającej początkowo prze zawróciły do wschodniej Galicyi i wzięty walkach przeciwko Polakom.

W walkach pod Chyrowem do 16. br oficer pruski, komendant kompanii ukraińskiej tzer.

Wszystkie te i cały szereg innych faktów dzone zostały protokolarnemi zeznaniami Protokoły te ogłoszone będą w dniach najbli

Kalendarz.

	Rzymsko-katolicki.	Słowiańs
Czwartek 9.	Juliana m.	Władys
Piątek 10.	Floryana	Dobro
Sobota 11.	Hygina	Krzes

Nach 39 jähriger Tätigkeit als Landrat des Kreises Kempen habe ich heute, nachdem mir von der Staatsregierung der längst beantragte Abschied bewilligt worden ist, schweren Herzens mein Amt niedergelegt.

Ich scheide mit dem Bewustsein, stets das Beste des Kreises gewollt und auch für das Recht, ohne Ansehen der Person, eingesetzt zu haben.

Wenn ich während der Kriegszeit trotz meiner Jahre die gesteigerte Arbeitslast auf mich nahm, so geschah es nur in der Hoffnung, dass meine langjährige Erfahrung, dem mir so sehr ans Herz gewachsenen Kreise in der schweren Zeit von Nutzen sein möchte.

Der Krieg hat sein Ende erreicht, diesen Zeitpunkt hatte ich mir als Abschluss meiner Tätigkeit gesetzt

Dankbaren Herzens gedenke ich aller derer, die mir in den langen Jahren meines hiesigen Wirkens Liebe und Vertrauen entgegengebracht haben.

Mit warmer Teilnahme werde ich die Geschicke des Kreises, dem ich mehr als ein Menschenalter meine Arbeitskraft gewidmet habe und dem ich fernerhin als Ehrenbürger der Kreisstadt auch äusserlich verbunden bleibe, bis an mein Lebensende verfolgen. Möge Gottes reichster Segen auf dem Kreise und seinen Bewohnern ruhen.

Allen denen, die mir eine freundliche Gesinnung bewahren wollen, rufe ich ein herzliches Lebewohl zu.

Kempen i. P., den 3. 1. 1919.

von Scheele, Geheimer Regierungsrat.

Allen mir unterstellt gewesenen Beamten sage ich bei meinem Ausscheiden aus dem Amte für ihre stets treue und wirksame Unterstützung meinem herzlichsten Dank. Auch danke ich den Behörden, der Geistlichkeit aller Konfessionen und der Lehrerschaft für das jederzeit entgegenkommende Zusammenarbeiten.

Kempen i. P., den 3. Januar 1919.

von Scheele, Geheimer Regierungsrat.

Pan Józef Lindner w Myjomicach zatwierdzony został na zastępcę przełożonego majętności Myjomice w tym charakterze, że załatwiać mu wolno wszelkie sprawy tyczące przełożonego gminy.

Kępno, 3 stycznia 1919.

Radca ziemiański
von Scheele, tajny radca rejencyjny.
Za Volksrat:
Roskoszny.

Teatr
obrazów świetlanych w Kępnie

Program
na środę i czwartek:

Demon pieniądz.
Dramat kryminalny w 5 aktach.
W głównej roli Alwin Neuss jako detektyw Stori.

Żywcem śmiertelny.
Dramat w 5 aktach.
W głównej roli Hella Moja.

Początek o godz. 6 wieczorem.
Wstęp każdego czasu.

W czwartek o godz 4 po poł. przedstawienie dla dzieci.
Sala będzie ogrzana.
O liczne przybycie uprasza
Dyrekcja
Fr Heinzel

Poszukuje od zaraz
dwóch silnych
parobków.
Wolff, Krążkowy
Telefon Kępno nr. 14.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie wyjazdy
dorożką
Wojciech Żurecki
Kępno, ul. Rychtalska 116.

Kupno okazyjne.
Nadszedł dla mnie większy transport
koni roboczych
i polecam takowe od 500 marek począwszy.
Zalecam zwiedzenie transportu.
Wollf, Krążkowy
Telefon Kępno nr. 14.

Półkryty powóz
na 6 osób jest bardzo tanio do sprzedania.
Barweg, Kępno
ul. Stable Nr. 102.

Zgubiono
na drodze z Kępna do Baranowa
muffkę karakułową.
Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynadgrodzeniem do eksp. „Nowego Przyjaciela Ludu“.

Zgubiono
w sobotę dnia 28. grudnia na poczcie
rentową książeczkę
od pieniędzy.
Znalazcę uprasza się o oddanie w eksp. „Nowego Przyjaciela Ludu“.

Służąc
do wszelkiej pracy
znającą się także na g
za wysoką zapłatą, mo
raz zgłosić
Moździanowski,
magazyn mebl

Inteligentny k
urzędnik fabryki, lat
posiadający większy m
szukuje dla braku
pań, na tej drodze
panny celem
Panny
charakterem
majątek, w
dłością, niech z
się zgłoszą i prześlą swo
do ekspedycji
„Nowego Przyjaciela
w Kępnie.